

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
za pierwszą drobnią 1 gr. 6 fen. — Reklamy od-
wieszne drobnie 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

Wniosek w Poznaniu 2 tal. 15 szr. w półroczu nie
w Poznaniu 3 tal. 15 szr. 3 cen. w Austrii 6 tal. 15 szr.
w Francji 19 fr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 r., w Ame-
ryce 6 tal. 15 szr.

Przedpłata i ogłoszenia

przejmują się w ekspedycji; przedpłata przysięga
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowowego niemiecko-austriackiego, na których terytorji po-
stowowe. W innych krajach, na których terytorji nie ma agenta,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do ekspedycji, Dzienn. Pozn.

Reklama
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one do-
stępne.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33; Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rute-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. Invalidendank Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 63. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Port, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zborowski.

POZNAŃ, 10 kwietnia.

Wspominaliśmy wczoraj, na tém miejscu, że République française z wielką zaprzeczała stano-
wisko wiadomości, jakoby istniał zamiar zjednocze-
nia tak lewego jak prawego centrum w jedno stronni-
ctwo i utworzenia przez to większości rządowej w Zgromadzeniu narodowym. Najświeższe jednakowoż dzien-
niki francuskie potwierdzają tę już oddawna rozpo-
wszechnioną wiadomość o istnieniu podobnych zakusów
a nadmieniamy nawet, że udanie się tego planu zależy
będzie od tego, czy ks. Broglie pozostanie na swoim
stanowisku lub je opuści. W tym duchu pisze Jour-
des Débats, a Moniteur odzywa się z groźbą, że
gdyby stronnictwu legitymistowskiemu udało się od-
ciągnąć od rządu sto głosów, w takim razie rozwiąza-
nie Zgromadzenia narodowego stanie się koniecznością,
i dla tego pociesza się pomieniony organ nadzieją,
że zachcianki legitymistów nie wielu prawdopodobnie
zyskają zwolenników. Z wszystkiego, co piszą dzien-
niki francuskie zdawałoby się, że odżył na nowo duch
stronniczy, że nie tylko legitymiści, ale i bonapartyści
myślą o urzeczywistnieniu swoich planów. Jeneral
Bertrand, bonapartyista, który w departamencie Giron-
de poniósł porażkę przy wyborach do Zgromadzenia
narodowego, tak się odzywa do tych, którzy mu dali
swe głosy: W niedalekiej przyszłości, o tém silnie
jestem przekonany, znowu się zobaczymy, ażeby na-
szymi głosami zapewnić zwycięstwo sprawie narodowej.
— Obok tych ciągłych sporów dynastycznych i stron-
niczych agitacji, które zakładają sprawę Francji i
przeszkadzają utrwaleniu się stosunków, cieszyć się
nie należy, gdyby sprawdziła się i sprawdzała uwaga
prasy niemieckiej, że mimo walki stronnictw nie za-
pomina Francja o zbrojeniu się, że z wielką ochoczo-
ścią przyzwoliła na żądane przez ministerstwo wojny
wydatki, że z niecierpliwością oczekuje rozszerzenia
fortyfikacji Paryża i Lugdunu. Na posiedzeniu ko-
misyi nieustającej w dniu wczorajszym, na którym to-
czyły się rozprawy nad ogłoszeniem w stanie oblężenia
miasta Algieru, oświadczył książę Broglie, że środki, ja-
kich się chwycił jeneral Chanzy, były koniecznymi.
W kwestyi zaś rozwiązania rady municypalnej w Mar-
silly wykazywał marszałek Buffet, że sprawa ta nie
może być powodem zwolnienia Zgromadzenia narodowe-
go, i że dla tego mało dla komisyi przedstawia in-
teresu.

Z pola walki w Hiszpanii donosi Standard,
że marszałek Serrano powrócił do Madrytu i że przy-
był do Santander z znacznymi posiłkami jenerał Concha
naczelnie objął dowództwo. Co było powodem wyja-
zdu marszałka, jeśli powyższa wiadomość się sprawdzi,
czy obawa przed rewolucją w Madrycie, czy też za-
ufanie do jenerala Conchy, że zdola pokonać karlistów
i przyjąć na odsiecz oblężonemu Bilbao, rozstrzygać
nie będziemy; zdaje się jednakowoż z tego, co do fran-
cuszkich piszą dzienniki, że przesłane były wie-
domości o zwycięstwach marszałka. Według Indé-
pendance dość znaczny podobno rząd zebrał oddział
pod Mirandą, ażeby dywersją zrobić w Nawarze.

Z innych wiadomości nie ważniejszego nie mamy
do zaznaczenia, nadmieniamy tylko, że według dzien-
ników berlińskich zdrowie ks. Bismarcka, którego wczoraj
odwiedził cesarz, z każdym dniem zwolna się po-
lepsza.

* **Donosiliśmy swego czasu,** że nadbur-
mistrz p. Kohleis, mianowany królewskim inspektorem
szkół elementarnych poznańskich, wystosował pod dn.
1 grudnia rz. wezwanie do lokalnych inspektorów tu-

tejszych, aby mu odpowiadać do znanego rozporzą-
dzenia król. prezesa naczelnego z dnia 27 października
rz. przesyłać szczegółowe wnioski co do zmian w planie
lekcji szkół poczynić się mających a szczególnie o-
świadczyć się, czy i o ile wedle ustępu II. owego roz-
porządzenia język niemiecki i w religii i w śpiewie ko-
ścielnym zaprowadzić być może dla dzieci polskich
w oddziałach średnim i wyższym i o ile wedle ustępu
IV. nauka języka polskiego zniechęca być może. Lo-
kalni inspektorowie objawili tedy podobno różne w tej
miejscie opinie: podczas kiedy inspektor Szkoły śred-
niej i szkoły miejskiej I. uważał za wprowadzenie do-
wolnej nauki języka polskiego na końcu lekcji lub po
za lekcjami szkolnymi za pożądane, oświadczył inspe-
ktor lokalny szkoły obywatelskiej i szkoły miejskiej II.
i III. przy ulicy W. Świętych i na Chwałiszewie, że
nauka języka polskiego i dla niemieckich uczniów owych
zakładów jest jeszcze potrzebna, ponieważ takowa jako
nauka obcego języka doprowadza do lepszego zrozu-
mienia własnego języka a przeto za środek kształcenia
uważany być powinien, że nadto znajomość języka
polskiego dla każdego tutejszego rzemieślnika i proce-
derzysty ma praktyczne znaczenie — czemu redak-
cja Posener Ztg. wierzyć nie chce. Zaprowadzenie
dalej języka niemieckiego przy nauce religii najrychlej
nastąpiłoby mogło wedle niego w r. 1875. W sprawie
tej całej na p. Kohleis, powróciwszy teraz z dłuższej
podróży, wydać obecnie decyzję. Zanim jednak to
nastąpi, jak to już pod dniem wczorajszym donosi-
liśmy, zapytano się rodziców uczniów szkoły średniej
i szkoły miejskiej I. formularzami, czy pragną, aby dzie-
ci ich brały udział w nauce języka polskiego.

Spodziewamy się, że rodzice i opiekunowie za u-
trzymaniem języka polskiego w szkołach tutejszych nie
tylko się oświadcza, lecz owszem żądać tego będą wy-
raźnie.

Więcej gorliwości!

Rozpatrując się w naszych stosunkach spo-
łecznych, uderzyć musi każdego niemal na
pierwszy rzut oka dziwna jakaś apatya i, że
tak powiemy, lenistwo ducha. Objawy te
są tem dziwniejsze, im większe niebezpieczeń-
stwo nam zagraża, im większy rozrządza się nad
nami ucisk. A przecież nie tylko miłość swego,
przywiazanie do narodowości powinny w
nas wszystkich rozbudzić energią obrony, lecz
sam instynkt zachowawczy powinien rozwinąć
w nas odpór odpowiedni napaści. Tymcza-
sem z żalem wyznać musimy, że nie podobnego
dostrzedz nie można. Owszem z coraz większą
kornością i uległością przedstawiamy szyje pod
obrozę, która coraz mocniej nas uciska i coraz
gwałtowniej dławi. Pisząc zaś to nie pragniemy
bynajmniej żadnych gwałtownych czynów,
żadnych wyryków; pragniemy jedynie, abymy
stojąc na gruncie prawa nie dopuszczali, by z
ujmą a krzywdą naszą i wbrew prawu z nami
postępowano. Nie dopuścimy zaś tego, skoro
nie poddamy się żadnemu choćby najdrobniej-
szemu czynowi, który po za granicę ustanowio-
nego prawa wykracza. A ileż to takich czynów
naliczyć można? Tu, jakiś urzędnik pisze do
nas wezwanie w niemieckim języku, a my je
z uległością przyjmujemy, nie chcąc się na-

razić temu dostojnikowi lub chcąc zyskać
na czasie; przez to przecież narażamy na
szwank prawa służące językowi naszemu i mi-
mowolnie wprowadzamy władze rządowe prus-
kie na myśl, że język nasz w urzędowych
czynnościach zbyt słaby. Również w sądowych
i administracyjnych czynnościach rzekamy się
spisania protokołu w języku polskim, a takich
przykładów lekceważenia mowy naszej i zrze-
kania się korzyści zapewnionych prawem, mo-
glibyśmy naliczyć setki. — Dopuszczają się
zaś tego nie ludzie prości, lecz wykształ-
ceni, — inteligencja nasza. — Czyż to nie
wstyd i sromota? Powie kto może, że to drobne
rzeczy. Bynajmniej, bo na podstawie ich ro-
śnie i utrwała się system, który z całą natar-
czywością usuwa mowę naszą z widowni publi-
cznej. — Jak niedbali jesteśmy o prawa je-
zyka naszego, jak w tym względzie ulegamy
gorliwości bezprawnej pruskich urzędników, tak
również postępujemy i na innem polu. I dla
tego też, — widząc naszą uległość czy nasze
lenistwo, nakładają na dzieci nasze podatek
złotówkowy, a my go bez oporu dajemy; wy-
dają przepisy szkolne, żądając, aby rodzice
i opiekunowie im się poddali, a my je podpisu-
jemy.

Faktów takich moglibyśmy przywieść bar-
dzo wiele; coraz nowe się mnożą a wszystkie
niemal po większej części z naszej uległości.
Gdybyśmy jednak, powtarzamy, więcej mieli
miłości do swego, gdybyśmy mieli, mówmy o-
twarcie, więcej odwagi, w takim razie czyny ta-
kie, jakiesmy wyżej wymienili, albo by wcale nie
miały miejsca, lub przynajmniej tak często się
nie zdarzały. Bo i w wypadkach, któreśmy wy-
mienili, znalazły się jednostki, które nieprawnym
czynom i żądaniom sprzeciwili się, w skutek
czego władze odnośnie wykraczających skarciły.
Przykład to pouczający. Zresztą pouczają-
cym przykładem co do obstawiania przy pra-
wach języka polskiego powinien być dla nas
obywatel K. N. z Śremskiego, który z chwałebną
gorliwością nie dozwala praw jego nadwierać.
Dla czegoż wszyscy tak nie postępujemy? A więc
odwagi więcej i gorliwości więcej, bo, jesteśmy
przekonani, nie strawi nas żadna moc wroga —
sami tylko strawić się możemy, jeśli nie bę-
dziemy czuli na naszą narodowość a gorliwie
pełnili obowiązków obywatelskich. Wreszcie i
obecny nas uszanują, gdy sami w sobie godność
Polaków szanować na każdym kroku będziemy.

Wiadomości urzędowe.

Nauczyciel zwyczajny dr. Fr. Brieger przy gimnazjum
Fryderyka Wilhelma w Poznaniu mianowany został nauczycie-
lem wyższym.

się być zdaje nieuchronnym? Maż ona tyle siły i prze-
wagi nad synem, aby powstrzymać go mogła? Co
znaczy najboleśniej wyraz matki przy jednym spoj-
rzeniu kochanki...? Życie ma ostateczności obrzydli-
we i straszne... rzeczywistość najpoetyczniejsza może
być nielitościwie, okrutnie, zbrojko obłąka! To
matka, tamto obca... tu obowiązki, tam fantazja...
ale to przeszłość a tamto obecnosc i życie...

Marzył tak garbus, gły w drugim pokoju usły-
szal szelest i szepty... a potem przedkimi wchodzącą
krokiem ujrzał Rejentową, ubraną bardzo skromnie,
ale zarazem starannie... Rejentową, która doń obie wy-
ciągała ręce uśmiechając się radośnie.

Pani Rejentowa nie była bardzo starą, miała lat
pięćdziesiąt kilka, ale znać na niej było chorobę, znu-
żenie i smutek wdowieństwa. Twarz jej wyżyłkła i
tego marszczonego typem przypominała Kajetana, lecz
życie nie rozwinęło jej do takiego blasku i siły. Zdało
się, że w połowie niedokończonych rysów tworząc się
stały i zamary. Kajetana był podobny do niej, ale
rozkwitły i rozwinięty. W ustach miała uśmiech łą-
godny, na czole wypogodzone rezygnacya chrześcijań-
ska. Mimo wieku zachowała coś w sobie z panień-
ską skromnością i obawą.

Jakże się pan masz, panie Wojciechu, zawo-
łała drzącym od radości głosem, — a! jakież dobro,
zaczę, żeś też o mnie nie zapomniał. Cóż mi o Kaję
przysyłasz? List? nieprawda?

— A! nie! wyjechałem nagle — potrzebowałem
się widzieć i ze swagrem. Chwilowo tylko na lekcji
Kaję widziałem, prosił mnie, bym rączki pani uca-
łował...

— Ale zdrow?...
— Zdrowiutko!...
— Jakże mu idzie?
— Doskonale... wybornie...
Wdowa usiadła i przysunęła krzesło blisko sie-
bie Wojtusowi.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 9 marca.

(Przeniesienie nauczycieli gimnazjalnych Polaków z W. Ka-
Poznańskiego w niemieckie prowincye. — Następstwa tego.)

W świeżym mamy jeszcze pamięci świetną mowę
posła naszego Kantaka o przesadzaniu profesorów
gimnazjum św. Maryi Magdaleny i przenoszeniu ich
w odległe prowincye a obsadzaniu opróżnionych posad
przysłanymi z Niemiec nauczycielami. Szanowny po-
seł wykazał dobitnie, jakie straty przez takie nagłe
przesadzanie ponosi zakład i jakiej stagnacyi doznaje
nauka. Minister Falk podrażniony światłem jakie ra-
cały jasne wywody i przytoczone fakty, nie mogąc u-
zasadnić tego nadzwyczajnego postępowania dał do-
rzną odpowiedź, która nikogo nie zadowoliła i ni-
kogo nie przekonała. Zdało się, że po tak dobitnym
wykazaniu krzywdy, jaka się dzieje nauczycielom, stra-
ty czasu na jaką narażona jest ucząca się młodzież,
powinien położony być koniec temu nieusprawiedliwie-
nemu postępowaniu. Nie długo atoli trwało nasze zlu-
dzenie, świeżo wydane rozporządzenie wyrwa znowu
z grona profesorów gimnazjum św. Maryi Magdaleny
dwóch wielce zdolnych, oraz zasłużonych mężów dr.
Wituskiego i dr. Ustymowicza, których przenosi na
Szląsk. Czyżby to miało być odpowiedzią na nasze
słuszne skargi?

Myli się minister Falk, jeśli sądzi, że wyrugowa-
niem polskich profesorów zgermanizuje młodzież polską,
niezna jeszcze widać ducha narodu, nie wie o tém, że
im większy przynajmniej go ucisk, tym silniej on się
dźwiga. I nie z narodowej też strony, ale ze strony
zaćfania naukowego zagraża jej starą kilko-wiekową
instytucyą naukową niebezpieczeństwo. Bo ta tenden-
cyjna zmiana nauczycieli, ta zmiana metody uczenia
szkodliwie wpłynąć musi na rozwój nauki, przytłumić
jej światło, zdegradować zakład, a młodzież do nau-
kowych zawodów uczynić niezdolną. Gimnazjum św.
Maryi Magdaleny, które należało do pierwszorzędnych
w państwie pruskim, które tak wiele dostarczało uni-
wersytetom gruntownie wykształconej młodzieży, przy
takiej procedurze rządowej — upaść musi. Czyżby
chciano odebrać nam sposobność naukowego kształce-
nia się i stłumić naszą inteligencję?

Kiedy na przeszłej kadencji sejmowej stawiano
wniosek założenia uniwersytetu w Poznaniu, minister
oparł się temu i podał jako przyczynę niemożności
przeprowadzenia tegoż, brak nauczycieli. Pod tak nie-
przyjemnymi okolicznościami i w obec takiego trakto-
wania, jakiego doznają, nauczyciele Polacy, pytamy
ktoż tak niewiedzącemu na przesładowania wystawio-
nemu zawodowi, jak nauczycielski poświęcić się zechce?
W Rosyi, państwie absolutnem wysyłają urzędników
do dalszych gubernii za mniejszej winy przestępstwa
na mocy sądowego wyroku, w Prusach, państwie kon-
stytucyjnym liberalnem, przesadzają urzędników Pola-
ków z jednej prowincyi do drugiej bez danego z ich
strony jakiegobądź powodu, bez względu na stosunki
rodzinne i społeczne, bez względu na okoliczności ma-
terjalnego ich bytu. Szanujemy konstytucyą pruską,
bo to nakazuje nam prawo, ale wyznajemy przytém,
że za rządów poprzednich, nie mieliśmy tyle powodów
do skarg co dzisiaj. Widać, że każda forma rządu
pozostaje tylko firmą, jeżeli naród sam natchnął ją
duchem przewodniej idei nie jest zdolny. Do takiego
narodu przylączona wbrew własnej woli, obca narodo-
wość ciężkie i gorzkie pędzić musi życie.

Cóż nam w tak nieszczęśliwym położeniu po-
zostaje?

Oto — sursum corda! Nie ustawajmy w dopomi-
naniu się naprawy krzywd, nie ustawajmy w pracy —
a przyszłość nieskończenie lepsza nadejdzie.

— Al. żeby pan wiedział — odezwała się wzdry-
chając — jak mnie nie raz niepokój o niego opano-
wywa... od czasu, jak za tym Niemcem wpadł do
wody, zawsze mi się "Bóg wie" co roi. "Zdaje mi się,
że mam przeczuć, że widzę niebezpieczeństwo... trwo-
żę się, modłę i nie łatwo pozbyć mogę tych wrażeń."

Złotyła ręce na kolanach i wpatrując się w Woj-
tusia, siedziała milcząca.

— Kajo chwala Bogu zdrow... nauka idzie do-
brze...

— Czy ma on tam wszystko, co mu potrzeba? bo
nigdy o nic nie poprosi? Pracując tak przynajmniej-
by na nieczem zbywać mu nie powinno, a tu często tak
trudno... dostarczyć.

Zarumieniał się oczy spuszczone.

— A! proszę pani, odezwał się weselo Wojtus —
my młodzi nie wiele potrzebujemy, a Kajo młodszy i
wytrzymalszy odemnie. Kiedyż człowiek ma więcej
sił do znoszenia wszystkiego, jeśli nie za młodo?

— Cóż wiecie! co więcej? mów mi pan o nim...
jak wygląda?

— Bardzo dobrze... Radbym tylko może, ażeby
mniej chodził do tych Niemców...

— Dla czego? spytała matka.

— A! widzi pani, oni go trochę balać mogą tą
swoją wdzięcznością, a to są czyste formy, bo oprócz
grzeczności na nic tam rachować nie można.

— Dobra i grzeczność ich! przerwała Rejentowa,
zawsze Kajo zyskał choć dom przyjazny, za co Bogu
dziękuję.

Wojtus się zmusił do śmiechu...

— Ale bo tam ładna panna jest! dodał jakby od
niechęcia.

Wdowa się mocno zarumieniała — jakby nie miała
marszczek i lat pięćdziesięciu.

— Bardzo ładna panna... powtórzył Wojtus.

— Ależ to Niemka — szepnęła nieśmiało ma-
tka — i to wielkie nieszczęście...

Nad Spreą.

OBRAZKI WSPÓŁCZESNE

przez

B. Bolesławitę.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 80 i 81.)

Miał czas przypatrzyć się ciekawemu pokojowi
Rejentowy, który mu dawne przypominał lata, bo się
w nim nie zmieniło od wieku. Czystości i
tu było ale ubogo. Podłoga wymyta dwoma droży-
nami z szarego płótna zasłana... w małych oknach
francuskie białe misternie ułożone, przy jednym z nich
klatka z dwoma kanarkami... Pod ścianą stolikowy
fortepianek, jakaś pamiątka nieużywana teraz ale
poszanowana jeszcze... Stare kanapki nowymi siat-
kami pokrywane nie dla oszczędności ich, — ale
dla oszczędności ubóstwa. Na stoliku kilka księ-
zek pobożnych w wielkim i systematycznym po-
rządku. Między oknami na półeczce trochę filiżanek
i szkl. Siany zdobyły spłowiełe rysunki, stare
daguerotypy i w ranki oprawne włosy, pod którymi
stały daty zagadkowe dla obojch, wiele mówiące
właścicielki, wszystko tu oznaczało skrajnie ta-
pno i oszczędność. Wojtus zamyślił się nad życiem
kobiety, którego ostatki doprędała tu samotnie, mię-
dzy wspomnieniami tego, co znikło, i nadzieją jakiejś

(Walne zebranie Towarzystwa oświaty ludowej. — Pobór do wojska. — Odwiedziny).

W zeszłym tygodniu odbyło się pod przewodnictwem p. Stanisława Szanieckiego z Karmina walne zebranie Towarzystwa oświaty ludowej na powiat pleszewski w hotelu p. Waliszewskiego w Pleszewie. Jakkolwiek posiedzenie to w kilku pismach naszych ogłoszone było, zebrano się skromna tylko liczba osób i to po większej części mieszkańców miasta Pleszewa, podczas gdy obywatelstwo ziemskie w małej tylko reprezentowane było liczbą.

Przewodniczący zgłosił posiedzenie i wniosł o wybór prezesa zebrania, na którego jednogłośnie p. Szanieckiego obrano. Okręgowy p. Szaniecki odczytał sprawozdanie z czynności dotychczasowej dyrekcji Towarzystwa i obeznał obecnych z ustawami jego, poczem przystąpiono do wyboru obwodowych. Obrano:

na miasto Pleszew p. Zboralskiego,
na miasto Jarocin p. aptekarza Bęyma,
na jedną część obwodu pleszewskiego p. Kazimierza Poniatowskiego z Marszewa,
na drugą część tegoż obwodu p. dr. Leona Mukułowskiego z Kowalewa,
na jedną część obwodu kotlińskiego p. Edmunda Cichorzewskiego z Wielkiej Lubini,
na drugą część tegoż obwodu p. Mieczysława Ulkowskiego z Kotlina,
na jedną część obwodu jarocińskiego p. dr. Józefa Niklewskiego z Jarocina,
na drugą część tegoż obwodu p. Teofila Rahna z Roszkowa,
na obwód mieszkowski pana Jana Opalskiego z Cielicy.

Zebranie obróciło dla tego tylu obwodowych, ponieważ wyszło z tej zasady, że liczba obwodowych dotychczasowa okazała się za szczupłą i że większa ich liczba tylko do tem znakomitszego rozwoju Towarzystwa przyczynić się może. Podzielono zatem powiat na obwody dystryktowe stosownie do obwodów komisarzy policyjnych. Nadto uznano za potrzebę obrania osobnych obwodowych na znaczniejsze miasta powiatu naszego Pleszew i Jarocin. Okręgowy przyjął na siebie zawiadomienie obwodowych o następnym wyborze i przeznaczeniu miejscowości do każdego obwodu i jego części pojedynczych należących. W końcu oświadczył pan Szaniecki, że może łatwo zająć przypadek, iż będzie zniewolonym złożyć urząd okręgowy i wzwął zebranie, aby przystąpiono do wyboru okręgowego na ten przypadek, jakkolwiek nie wymawia się jeszcze od dalszego sprawowania podjętego urzędu. Zebranie nie chciało się zgodzić na wybór nowego okręgowego, lecz po przedstawieniu, że mógłby zająć przypadek, iż Pleszewskie mogłoby zostać bez okręgowego w d. nym przypadku, obrano p. Mukułowskiego z Kotlina i uchwalono, aby przedstawić wybranego Dyrekcji Towarzystwa oświaty do potwierdzenia. Na tem ukończono posiedzenie.

Branka do wojska nowozaciąganych dla powiatu pleszewskiego rozpoczęła się wczoraj w Jarocinie i potrwa aż do jutra. Dnia 13 b. m. w Pleszewie rozpoczęła się branka rekrutów z obwodu policyjnego Sobótka, dnia 14 b. m. z obwodu policyjnego Kotlina, dnia 15 b. m. z obwodu policyjnego Pleszew, dnia 16 kwietnia z miasta Pleszewa i tych, którzy się z powiatu w miejscu ich branki albo wcale nie stawili, albo też spóźnili. Zarazem odbędzie się rewizja rezerwistów i obrońców krajowych, którzyby twierdzili, że są niezdatni do dalszej służby połowiej i nastąpi decyzja nadeszłych reklamacyi. Dnia 17 kwietnia r. b. odbędzie się zaś losowanie 20 letnich popisowych z całego powiatu. Czynność poborowa rozpocznie się codziennie o 8 godzinie z rana. Nie stawiających spłata kara przepisana. Stawić się winien każdy młodzieniec który się urodził roku 1854. Chęć synów wchodzących do wojska, winni byli przesać komisarzom obwodowym i burmistrzom wnioski swe pisemne aż do 30 marca r. b. Późniejsze wnioski nie będą uwzględnione.

Wiceprezes rejencyjny p. Steinmann, odwiedził Pleszew w zeszłym tygodniu i był na popisie szkoły katolickiej, dzieci sam egzaminował osobiście w języku niemieckim i wstąpił też do kościoła katolickiego w którym księża właśnie słuchali parafian spowiedzi wielkanocnej.

Lwów, 8 kwietnia.

(Z delegacyi. — Dzień. Polakom. — Głos wolny. — Medal dla Matejki. — Ładnowski i Neville).

(T) Wielu członków delegacyi reichsratowej bawi obecnie we Lwowie. Bardzo niepokojący kreślą oni obraz stosunków delegacyjnych. W kole polskiem nie ma większości, kilka jest frakcyi, mało od siebie oczywiście różniących się, ale grupujących się około kilku wybitniejszych członków delegacyi. Zwykle ma wię-

— Ale młodzież — pani dobrodziejko!

Szybko spojrzęła mu w oczy rejentowa, jakby z nich chciała wyciągnąć więcej, odgadnąć, niż mógł jej powiedzieć słowami...

— Kajo ma rozum... szepnęła po cichu... on przecie wie, że to do niczego nie prowadzi.

— Ja sądzę, bo i Niemka i luterka...

— Gdzieby o czem podobnym nawet pomyśleć można... Kajetan dziecko, ani domu ani łomu... my biedni... a sumienia ma i uczciwości tyle, iżby nie chciał bałamucić...

Ciągle mówiąc to przerywanymi słowami patrzyła na Wojtusię. Nagle jakby chciała przerwać rozmowę i szukała pozoru, wstała i zawołała zmięszana.

— Panbyś się choć kawy napił... a ja nawet nie proszę o mój Boże!

Wojtusiu kawy się wcale nie chciało, ale pragnął dłuższej rozmowy, a do niej ona była wybornym pozorem... Nie wyrzekł się więc bardzo.

— Docu! Docu! zaczęła wołać Rejentowa... wszak śmietanka jest; przedź! podaj machinę... i sucharki... a żywo...

Usiedli tedy znowu.

— Nie powiem, żebyś mnie pan nastraszył... zaczęła wdowa — mam ufność w Bogu, że moje niegodne modlitwy wyproszą dla mego Kaja opiekę... lecz — jeśli pan co wiesz... niech mi pan powie, proszę pana...

Chwilę milczała a Wojtus nie miał siły i odwagi do zwierzeń.

— Kajo jest bardzo wrażliwy, ale o ile ja go znam — wrażenia u niego łatwo przechodzą.

— Otóż i ja się tej jego wrażliwości lękam, począł Wojtus, — panna, choć Niemka, ale rzeczywiście bardzo piękna, wymowna, oczytana i rozumna a podobno ma słabość do Kajetana.

Rejentowa zalała ręce, znowu się zarumieniwszy.

szkość frakcyi ministra Ziemiałkowskiego, jeżeli ją Krakowiacy popierają. Często bardzo przypadek rozstrzyga, jak n. p. w sprawie ks. Kaczali, któremu nie dozwolono w sprawie ruskiej zabierać w Izbie głosu przeciw ks. Naumowiczowi. Większość była przeciw temu, choć właśnie najwięcej wpływowi członkowie delegacyi byli za tem. Przypadek! Ztąd nieporozumienia, kwasy wewnętrzne, które bynajmniej korzystnie na zewnątrz nie oddziałają, a z których obóz przeciwny doskonale umie korzystać. Nowin ważniejszych panowie delegaci nie przywieźli. Czy fortifikacje przemyskie zaniechane zostały i dla czego, nie wiedzą. Co do sprawy techniki pociesza się nadzieją, że Izba panów uchwałą Izby niższej zmieni i że ta zmiarkowawszy jak niemądze postąpiła, nie będzie się przy swej uchwale upierała. Na posiedzenia Izby panów już jej tutejsi członkowie, mianowicie arcybiskupi, wyjechali do Wiednia, gdyż sprawa ustaw wyznaniowych stoi na porządku dziennym.

Z powodu tych ustaw wyznaniowych i artykułów Dziennika Polskiego w tej sprawie zamieszczanych a mianowicie z powodu częstych i zjadliwych wycieczek tego pisma przeciw wyznaniu i kościołowi katolickiemu, zapytałem w jednej z korespondencyi: jakie właściwie Dziennik Polski ma zamiary, do czego dąży i dla czego dla katolików jest mniej liberalnym, mniej toleranckim, niż dla innych wyznań religijnych. Korespondencya moja powtórzyła Gazeta narodowa, powtórzył Czas i każde z tych pism ze swej strony starało się przekonać Dziennik Polski, że niewłaściwa idzie droga. Dziennik Polski nie został dłużny odpowiedzi, w której nazwał tych co go nie pojmują i przeciw niemu z powodu owej kwestyi wyznaniowej piszą: ludźmi „złej wiary“, „faryzeuszami“, „idiotami“, ludźmi, którzy „wzięli rozbrat z rozumem“ i t. d. W obce takiego rodzaju odpowiedzi, jaką daje terazniejsza redakcja Dziennika Polskiego swoim przeciwnikom — a w kwestyi tej wyznaniowej i ja jej przeciwnikiem jestem — składam broń, walcząc z nią nie mogę, nie równą bowiem walczymy bronią. Ja tej broni, której redakcja Dziennika Polskiego używa, nie tknę. Nie pozwala mi na to sam szacunek dla pisma którego jestem współpracownikiem. Niechże sobie swobodnie dalej Dziennik Polski nazywa idiotami obywateli z rozumu tych, którzy nie są w stanie pojąć dla czego on długo i szeroko a z lożnością i jasnością cechująca artykuły pod tytułem: „Ustawy wyznaniowe“ dowodzi, że wyznanie protestanckie jest nie równie lepsze od katolickiego; niech bez żenady zarzuca dalej faryzeuszostwo i złą wiarę tym, którzy są przeciwnymi wywołaniu w łonie społeczeństwa polskiego sporów wyznaniowych; ja już z nim walcząc nie będę o to, musiabym bowiem chyba, aby mu oddać piękne za nadobne, pożyczyc sobie słownika w redakcyi Głosu wolnego, który dosadnością swoich wyrazów zakasował wszystko co dotychczas w dziennikarstwie lwowskim mieliśmy. Wspomniałszy już o tem piśmie (wychodzi co dwa tygodnie), przynajmniej muszę, że zapatrywałem swoich — jakkolwiek trudno na nie zawsze się zgodzić — broni ono z ogniem i siłą godnem i szczerem uznania.

Zamiar wybić medalu na cześć mistrza Matejki napotkał niespodzianie na opozycyę. Kilku panów z Tyśmienicy ogłasza w dziennikach tutejszych odezwę, w której w wyrazach bardzo ostrych uderzają na pomysł uczczenia Matejki medalem, nazywając to częścią demonstracją, a zbieranie na ten cel pieniędzy nieuczciwym marnowaniem grosza. Autorowie odezw proponują natomiast składkę na zakupno arcydzieła Matejki, które jeżeli nie zostaną przez kraj lecz przez zagranicę zakupione „świadczą będą o naszej lekko-myślności“.

Miałem słusność, gdy, donosząc o wyjeździe p. Ładnowskiego do Krakowa, dodałem, że chcąc dojeżdżać przyczynę tego kroku dotychczasowego filaru sceny naszej należy „chercher la femme.“ Dziśszego Gaz. n. r. obzajmiona dokładnie ze sprawami teatralnymi donosi, że głównie pani Ładnowska skłoniła szanownego artystę do zerwania kontraktu, który jeszcze przez 2 lata obie strony obowiązywał, przez co naraziła scenę lwowską na utratę takiej jak Ładnowski znakomitości a jego na straty znaczne materyalne.

Jakim Ładnowski jest artystą mieliśmy wczoraj sposobność ponownie przekonać się. Występował tu Amerykanin (?) p. Neville, w roli Otella i nie dorównał naszemu artyście polskiemu. Dziś gra Hamleta. Także jedną z najlepszych ról Ładnowskiego. Czy się dziś lepiej wywiąże z zadania, wątpliwe bardzo.

NIEMCY.

* Berlin, 9 kwietnia. Pierwsze po feryach

— O mój Boże! zawołała, ja to pojmuję, ocali życie jej bratu... i choć mój syn — trudno mu nie przyznać, że chłopak ładny... że podobać się może. Ci ludzie gotowi go pośledzić... Ale tam przecie nie ma nic?... podchwyciła żywo. Mów mi pan otwarcie.

— Proszę pani dobrodziejki — ja nie wiem... Kajetan mi się tak dalece nie zwierza, miarkuję tylko z niego, że panna trochę zajęty a ona nim...

— Niemka! luterka! a to dzieciak! dwudziestego pierwszego roku nie skończył... przerwała lamentując Rejentowa, której twarz pałała zaczęła — panna się to chyba marzy. On o nauce powinien myśleć jeszcze.

— Niech pani tak tego do serca nie bierze, mimowolnie się wygadałem — rzekł spokojnie Wojtus. Pewnie tam nie ma tak dalece nic — ale w liście nich mu pani żartobliwie napomknęła, żeby się strzegł aśdeł niemieckich...

Rejentowa sparała na rękę głowę i zamysliła się, gdy do przedpokoju zadzwoniono. Poczęła się przysłuchiwać, spojrzęła na zegar.

— To chyba poczta? zawołała z cicha. W tej chwili Dosia weszła krokiem szybkim, w rękę do góry podniesioną trzymając list.

— Od Kaja! zawołała porywając go żywo matka — pozwól mi pan! — chwyciła za okulary... Zapomniała już zupełnie o gościu, rozerwała kopertę, list otwiera.

Półarkusz zapiany był na wszystkich stronach. — Wojtus spoglądając na twarz matki, z niej list mógł wyczytać i prawie jego się treści domyśleć. Z początku twarz ta promieniała radością, uśmiechały się usta, rozkoszowała się każdym słowem ukochanego dziecka... potem jakby mgła przesunęła się po licu, zaduma okryła twarz, ścięły się usta, ręce drzęz zaczęły... rumieniec schodził, bladłość okrywała policz-

posiedzenie parlamentu zajął dzisiaj marszałek Forckenbeck zawiadomieniem o śmierci hr. Stolberg-Stolberg, członka parlamentu, i odczytał następnie pismo, w którym księża Bismarck wnoszą o zezwolenie na wytoczenie procesu przeciwko pismu naszemu o obrazę parlamentu. Urząd kanclerski zawiadamia dalej, że zawiązane zostało śledztwo przeciwko posłom Most i Hasenclever na czas trwania sesyi, poczem przystąpiono do obrad nad pierwszym numerem porządku dziennego tj. wnioskiem posłów Bernarda i dr. Windthorsta, żądającym zmiany § 44 regulaminu Izby i zaprowadzenia listy mówców. Komisya nie zgadza się na powyższy wniosek, proponuje natomiast następujące zmiany: „We wszystkich obradach udziela marszałek temu deputowanemu głos, który po rozpoczęciu dyskusyi albo po wygłoszeniu mowy ostatniego mówcy ustnie zgłosił się z miejsca do słowa. Jeśli kilku deputowanych zgłosiło się do słowa, w takim razie wolno marszałkowi z pomiędzy nich wybierać mówcę.“ Wniosekodawca posł Bernard podniósł w swym przemówieniu, że nawet ci deputowani, którzy przewodniczyli obradom parlamentarnym oświadczają się za zaprowadzeniem listy mówców i nadmieniam, że w łonie komisyi uznano także niepraktyczność istniejącego regulaminu obrad. Przeciwni wnioskowi przemawiał posł dr. Braun, w obronie wniosku zabierali głos posłowie dr. Windthorst i deputowany Reichensperger. Przemówienie wszelkie tych deputowanych i rezultatu dyskusyi nie podają jeszcze najwięcej dzienniki berlińskie.

Dyskusya nad projektem do prawa wojskowego w przyszłym dopiero ma się rozpocząć tygodni; tymczasem nie zwolni jak się zdaje prasa narodowo-liberalna i półurzędowa w swych usiłowniach, ażeby jak dotąd wykazywać konieczność załatwienia kwestyi wojskowej w myśl rzędu. I dzisiaj zamieszczają pisma berlińskie odezwę wyborców do swych reprezentantów, a nawet odwołują się na adres wysłany ze Strasburga i dzisiaj przekonać usiłują łatwowiernych czytelników, że projektu rządowego tylko ci przyjąć nie chcą, którzy jak centrum nieprzyjaciółmi są państwa niemieckiego lub jak postępowcy mrzonkom oddają się politycznym, afektują miłość dla ludu a nie dbają o honor i potęgę Niemiec.

Wspomniałszy wczoraj o wydaleniu ze Strasburga p. Bouteiller, byłego adwokata, ponieważ podejrzywano go o agitacyę i o podtrzymywanie związków między Alzacyą a Francją; dzisiaj nadmieniamy, że wszystkie pisma berlińskie chwalać to energiczne wystąpienie rzędu i podnoszą, że tylko środkami takimi w korbach posłuszeństwa utrzymać będzie można niespokojnych mieszkańców zabrawych prowincyi.

Ostatni numer G. r. m. opisuje przyjęcie, jakiego doznała znaczna liczba szlachty szląskiej ze strony księcia biskupa wrocławskiego, któremu w dniu 8 b. m. wynurzała zaręczenie miłości. Książę biskup odrzekł na przemówienie tej deputacyi, że ani przesładowanie, ani więzienie nie powstrzymają go od wypełniania obowiązków.

Półurzędowe pisma niemieckie zaprzeczają wiadomości, jakoby był istniał kiedykolwiek zamiar utworzenia vicekanclerstwa. Mogła być tylko mowa o zastępcy zwyczajnym a takiego posiada kanclerz w osobie prezydenta urzędu kanclerskiego.

ROSYA.

* Jednocześnie z reformą służby wojskowej ma nastąpić zmiana i co do traktowania żołnierza. Dotąd jak wiadomo, żołnierzowi rosyjskiemu mówiło się „ty“, on zaś mówiąc do oficerów niższych, obowiązany był używać wyrażenia: Wasze blachodzie (wasza szlachetność), do wyższych zaś oficerów aż do generała: Wasze wysokoblahodzie. Teraz oficerowie będą mieli obowiązek przemawiania do żołnierzy: Wy, co znaczy to samo co pan, żołnierze zaś mają nazywać oficerów po stopniach jakie noszą, dodając do tego: Gospodyn (pan) i tak: Gospodyn porucznik itd.

Naturalnie że cała prasa wita zapowiedź tej zmiany z wielką radością, nazywając ją aktem wielkiej humanitarności i t. d. Czy jednak obok tego znieziane będą pałki, policzkowania i t. d. ... tak obficie praktykowane w wojsku rosyjskiem, jest arcy ciekawą rzeczą. Bo jeśli te piękne... zwyczajnie pozostaną, doprawdy, nie ma się czego cieszyć z tej zapowiedzianej zmiany. Wicęć i przedtę bowiem podniesie się żołnierz traktując go po ludzku i oświecając, niśli nazywając panem. Bez zarzucenia pałki i policzkowania wojska, tytułowanie tych biedaków zwanych żołdatami, będzie tylko gorzką ironią. Mówimy o zniesieniu faktycznym pałki etc. — prawem bowiem są zakazane, ale prawo w Rosyi a życie, to dwie radykalnie różne rzeczy.

Cesarz Japoński, powodowany życzeniem wzmożenia węzłów przyjaźni z Rosją, mianował swego posła, który ma rezydować stale w Petersburgu. Podług Birz. Wied., sprawujący interesy Josimoto Chana-

ki, czoło, wargi. Na chwilę wstrzymała czytanie, odechnęła ciężko, lecz oczy się oderwać od listu nie mogły... Coraz silniej drgały ręce. Z widocznym pospiechem poczęła gonić oczyma wiersze, odwróciła kartę... wyprostowała się, czoło zamarszczyło, oczy zamknęły, list i ręce opadły na kolana — z pod powiek puciły się dwa łez strumienie. Nie patrząc na Wojtusię, zasłoniła dłonią twarz i jęknęła... list zsunął się na ziemię.

Łatwo się było domyśleć, że Kajo musiał jej wyznać wszystko...

Nie miała siły ani spytać ani się uzależnić ani przemówić. Siedziała jak osłupiała. Służąca, która znać podpatrzyła ją za drzwi i znała swą panią, przybiegła żywo ze szklanką wody.

Pani, pani, niech się pani napije... na rany pańskie — co pani jest... Rejentowa wyciągnęła rękę po szklankę i znalazła jej nie mogła dłużej, poniosła do ust i zniżywszy je ledwie — jęknęła głośno. Zalała ręce i spojrzęła z za łez na siedzącego Wojtusię.

O! jakim pan był nie szczęśliwym prorokiem — odezwała się głosem, który ledwie był dołyszany.

— Cóż się stało? przerwał Wojtus wstając — co Kajetan pisze... może czas radzić jeszcze...

— Ja nie wiem... czytaj pan! Radź, ratuj, głowę tracę...

Garbus podjąwszy list z ziemi poszedł z nim do okna. Nie potrzebował czytać całego, z kilku słów spostrzegł, że był pisany w chwili, gdy razem z panną Wilhelmą von Riebe mieli siedzieć na koleji i uciekać. Dokąd? Kajetan nie pisał. Miał o tem donieść później, lękał się, ażeby list nie był czytany na poczeki i nie posłużył za wskazówkę dla ścigających...

Wszelka rada i wymówki byłyby już dziś zapóźne, odezwał się po namiętnie. Dopóki można było zapobiedz temu, należało czynić co w mocy ludzkiej,

busa przyjechał do Petersburga 23 marca. Przy nim znajdują się dwaj sekretarze Chirozu Nakamura i Cikatana Siga, którzy mówią płynnie po francuzku, angielsku i rosyjsku, oraz członkowie poselstwa Kakuaki Jamonouci i Tridanori Najtoo. Poselstwo wyjechało z Japonii, skierowało swą podróż przez Indye Wschodnie, kanał Suezki i zwiędziwszy Kair i Aleksandrię, udało się do Neapolu, zjadł kolejną żelazną przybyło do Florencyi, następnie zaś do Mediolanu i Paryża; poczem zwiędził Wiedeń, Warszawę i inne ważniejsze miasta położone po drodze. Razem z poselstwem przyjechali były posł rosyjski w Pekinie, jen-major Włangali i małżonka posła pruskiego w Pekinie i byłego sprawującego interesu w Japonii, E. Bützow. Posł zaś nadzwyczajny i minister pełnomocny, wice-admirał J. Enomoto (jak donosi telegram o trzymanym z Jeddo) znajduje się już w drodze, wyjechał bowiem z Japonii 10 marca.

Obok tego dowiadujemy się, że rząd rosyjski przez jeneralnego swego konsula wyraził życzenie ka. Karłowi rumuńskiemu, iż pragnie, aby Rumunia miała swego dyplomatycznego agenta w Petersburgu. Rozumie się, że ks. Karł przyjął życzenie to z radością, na niem bowiem snuje nadzieję obrony ze strony Rosyi w razie zatargu z Turcyą. — Na agenta tego ma być wyznaczony Filipesco, marszałek dworu księcia, jako persona grata w Petersburgu.

Rosyjskie uniwersytety kończącym się wychowankom nadają stopnie kandydatów lub rzeczywistych studentów. W uniwersytecie warszawskim, — który, jak wiadomo, też same ma prawa co i rosyjskie, dzieje się tak samo. Otóż teraz, jak mówią, ministerstwo oświecenia roztrząsa projekt do prawa, wedle którego uniwersytetom na przysługę ma służyć prawo nadawania wychodzącym z nich stopni magistrów i doktorów filozofii. Czy rzeczono stopnie będą udzielane i prawnikom — nie wiadomo.

FRANCYA.

* Paryż, 8 kwietnia. Położenie Francyi nie uległo podczas Świąt żadnej zmianie, nie wydarzyło się nic, co by na bliższą zasługiwało uwagę. Sprawa ucieczki Rocheforta zajmuje najwięcej umysły i różne o niej krążą wieści. Zamiana not dyplomatycznych pomiędzy rządem francuzkim a angielskim w tym względzie, o której donosili paryscy korespondenci do prasy zagranicznej, a mianowicie wiedeńskich dzienników, jest prostym wymysłem. Dotąd nie wiadomo nie nadto, że rząd ks. Broglie ściśle w tej sprawie nakazał śledztwo.

Presse, organ ks. Decazes, ogłasza w dniu dzisiejszym artykuł, w którym rozwodzi się nad możnością zlania się obudwóch centrów. Dziennik ten przychodzi do tego rezultatu, że zlanie się centrów jest wtedy możebnem, jeżeli lewe centrum zerzecie się myśli rozwiązania Zgromadzenia narodowego i rząd zgodzi się na nadanie obecnej formie rządowi Francyi ma na république septennale. Zapatrywanie to półurzędowego organu jest o tyle ciekawem, że zdaje się, iż gabinet ks. Broglie, obawiając się nieporozumienia pomiędzy dotychczasową większością, popierającą zamiary rzędu, ogłąda się już za stronnikami w obozie lewicy. Legitymistowskie dzienniki nie wątpią też, że deputowanym najskrajniejszej prawicy sprzykrzyła się już chwiania polityka ks. Broglie i nie myślą jej nadal popierać.

Pojutrze jest wielkie przyjęcie u marszałka-prezydenta w Elisee-Bourbon. O wycieczkach jego na prowincyę nie dotąd nie wiadomo. Rząd naradza się obecnie z władzami miejskimi nad środkami, któreby dozwolily podjąć na nowo roboty publiczne w Paryżu. Podjęcie na nowo robót publicznych ma się przyczynić do ulżenia nędzy robotników i klas pracujących Paryża. Nędra robotników jest wielką, a rząd w Niemcym jest kłopotem z tego powodu. Napoleon III, wznosząc wielkie gmachy w stolicy, ściągając do Paryża przeszło pół miliona robotników, z których mała część tylko podczas ostatnich wypadków powróciła na zad na prowincyę. Reszta pozostała w Paryżu i nie myśli go opuszczać, żądając od rzędu, aby im dał zajęcie i utrzymanie. Kłopot więc rzędu nie mały.

Ks. d'Aumale udał się na inspekcję siódmego korpusu, którym dowodzi. W poniedziałek miał zwiędzić garnizony Salins i Lons le Saulnier, we wtorek Bourg i Lugdun, w którym to mieście miał pozostać przez środek, w czwartek powrócić do Besancon a w piątek udać się do Belfortu. W Lugdunie stoi 28 brygada piechoty i dwa bataliony 4 pułku należące do korpusu ks. d'Aumale.

W dniu wczorajszym udało się z jakie stu Paryżan, do których przylączyło się w Creil kilkudziesięciu robotników z Amiens, do kościoła św. Józefa w Beauvais celem modlitw za Papieża i Francją. Msgr. Marquerie był biskup w Autun przewodniczył tej pielgrzymce. Nabożeństwo odbywało się w katedrze

dziś należał się poddać przeznaczonemu. Nie będę krył przed panią, że widząc już na cie się zanosi, nie mówię nie Kajetanowi, przyjechałem tu umyślnie w tym celu, ażeby pani powiedziała czego się lękam i przedsięwzięcia jakieś środki. Kajetan na wyjeździe zapamiętał mnie, iż tak prędko o niczem stanowczem nie myśli, znać albo sam się tego nie spodziewał... lub chciał tylko mnie się pozbyć.

Nie pochwalam wcale postępków jego, otwarcie byłem przeciwny — ale od tej chwili gdy są razem, gdy ich nie inaczęj tylko jako żonę i męża uważać muszę, patrzę na to z innej strony. Nie jest to znowu tak wielkie nieszczęście.

Chciał pocieszyć wdowę, która zanosiła się od placu.

— Niemka i luterka... powtarzała.

— Rodzice bardzo majetni... dorzucił Wojtus.

Rzuciła rękę.

Nie było już co mówić wigęć, zdawało się garbusowi, iż najpiękniej uczyni, gdy ją samą zostawi, aby się swobodnie mogła wyplakać i pomodlić. Wiedział od niej, że szwagier jego był w wieście, miał wigęć gdzie parę godzin przepędzić.

Pani dobrodziejka — odezwał się, biorąc za kapelus — ja dziś wieczorem powracam muszę. Przyjdę pania pożegnać jeszcze... teraz nie chcę nadaremnie słowy być nużyć.

Rejentowa płacząc ciągle podawała mu rękę... W progu z furtuchem na ustach przestraszona, zaciękawiona stała sługa. Wojtus wysunął się przybity.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

		W tal., sgr. i fen. per 100 kilo								
		piękny			średni			pośl. towar		
tal.	sr.	fn.	tal.	sr.	fn.	tal.	sr.	fn.		
Na targu										
9	2	—	8	30	—	8	2	—		
8	22	6	8	17	6	8	—	6		
7	5	—	6	22	6	6	7	—		
7	7	6	6	27	6	6	12	6		
6	4	—	5	26	—	5	18	—		
6	12	6	6	2	6	5	22	—		
7	27	6	7	17	6	6	12	6		
7	12	6	6	22	6	6	7	6		
7	12	6	6	22	6	6	7	6		

erlin. bank meklers.	5	107½ p.	E
i produktów			K
erliniski bank produk.			B
i handlu.	4	74 p.	
Wrocław. bank dyskon.	4	76; 2.	
dito prok. weksl.	4	66 p.	
dito wekslowy	4	67½ p.	
entr. bank budowl.	5	53½ p.	
entr. bank stowarz.	4	68½ p.	
arnasdzki bank	4	14½ p.	B
nto zwany Zettelbank	4	105 p.	B
wski bank kredyt. fr.	4	105 p.	

Generalna agentura
Kowski & Szymanowski.

200 „**kupek gałęzi.**
Zarząd leśny.

Krzesła i łóże 10 sgr. (2142)
Dzieci placą na wszystkich miejscach po-
łowej ceny.

Szwajcar. Unia akc. z.	4	90	z.
dito zachow. skoc. z.	4	44	p.
Tamnice-land. akc. z.	4	10	z.
Warszawsko-bydg. ak. z.	4		p.
Warszawsko-wied. ak. z.	5	80	p.

Zagraniczne papiery.			
Amer. poz. 1882	6	99½	p.
dito 1885	6	—	z.
Włoska renta	5	61	p.
dito akcyje tytun.	6	—	z.
dito obligacyje tyt.	6	—	p.
Austr. noty bank.	1	90	n.
dito renta papierowa	4½	82	z.
Austr. renta srebrna	4	66	p.
Polś. lik. listy	4	87	p.
Ros. listy zast. na grn.	5	89	p.
Ros.-amer.-poz. z 1870	5	—	p.
dito 1871	5	—	z.
Ros. noty bank.	1	93½	p.
Poz. tur. z 1865	5	61	p.
dito dito. z 1869	6	—	p.

Lozy.			
Brunświckie	—	23½	p.
Bukareszkie	—	—	z.
Kolofisko-mindeńskie	3½	—	z.
Finlandzkie	—	—	p.
Austr. lozy (60)	—	98½	p.
Medyolańskie	—	—	z.
Meinlingkie	5	5½	p.
400 fro. lozy tureckie	3	—	z.

Akcyje przemysłowe.			
Centr. bank bud. Berlin.	5	50	z.
Berliń. kantor drzewa.	4	90	z.
Erdmannsdorff przędz.	5	—	p.
Hoffmann's fab. wag.	5	—	p.
Huta Hoerder	5	—	p.
Stowarzysz. immobil.	4	84	z.
Kramsta fab.	5	—	p.
Huty Lauehammer	5	—	p.
dito Laura	5	153	p.
dito Marienhütte	5	—	p.
Pozn. bro. (Feinschloss)	—	—	z.
dito bank budowl.	—	—	p.
Huty Redenhütte	5	—	p.